

# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartal-  
nie złtp. 12—miesięcznie złp. 4.  
Ner pojedynczy gr. 6.

## N<sup>o</sup> 329

Prenumerata na prowincji z opłatą  
pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 3 Grudnia 1828 roku we Srode.

### Wiadomości Handlowe.

### Gielda Warszawska dnia 2 Grudnia 1828r.

Wexle.	Kurant Polski.		Gotowe pieniądze	Kurant Polski.		Papiery.	Kurant Polski	
	žadano.	placon.		žadano	placon.		žad.	plac.
	zł.   gr.	zł.   gr.		zł.   gr.	zł.   gr.		zł.   gr.	
Amszterdam 250 z. r. 2 mies.	859	—	Złote Polskie	—	—	Listy zastawne, za 100 złot.	88	87 1/2
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	602	600	Imperjały ros.	—	—	Obligacje hypoteczne	—	83 1/2
ditto z kr. terminem	—	—	Dukaty Hol. nowe I sztuka	20 4	20	Assekuracje skarb. 100 złot.	—	82
Gdańsk, 100 tal. 2 mies.	600	—	ditto stare	—	—	Obligacje pragskie 100 złot.	—	82
ditto z kr. terminem	—	—	ditto na passir	—	—	Dow. k. centr. likwidacyjuj	—	—
Hamburg, 300 n. k. 2 mies.	904 15	903	ditto austrjackie	—	—	ditto ditto za żołd	36	35
Lipsk, 100 tal.	—	—	Frydrychs dory	34 12	—	ditto ditto za inne	—	—
Londyn, 1 funt szter. 3 mies.	41	—	Pruski kurant 100 tal.	606	—	Zapisy drogowe	—	—
Moskwa 100 r. b. 1 mies.	—	—	ditto bilety kassowe	606	—	Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	136
Petersburg ditto	—	—	Assygna. Ros. 100 rubli	178 25	178 15	ditto ditto ditto w srebrze	—	104 1/2
Paryż, 300 fran. 2 mies.	487	485	Rilety bankowe austrjackie	—	—	ditto ditto ditto w srebrze	—	88
Wiedeń, 150 zł ref. 2 mies.	625	—	Einlesung Szeiny ditto	—	—	ditto 5 od 100 w Hamb. Cert.	—	87
Wrocław, 100 tal. 2 mies.	603	—				ditto ditto dit. w Poż. Angl.	—	89 1/2

### WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

#### KROLESTWO POLSKIE.—Warszawa.

— Dnia dzisiejszego, jako w oznaczonym czasie, wyszedł z druku piąty oddział przekładu romansów Waltera Scotta, wydania F. S. Dmochowskiego, obejmujący romans, w trzech tomach, *Narzeczoną Lamermoru*. Prenumeratoremowie odebrać go mogą w wiadomych kantorach, za złożeniem opłaty na oddział następny.

AMERYKA. — (Dokończenie manifestu przeciw Peru.) Po przywróceniu porządku w departamentach południowych, zdrętyco go zamieszali, w strachu przed zemstą narodową, uciekli do Peru, gdzie im dano nie tylko przytułek, ale także obsypano ich pochwałami za hańbiącą przeniwierność i zdradę. Przyjęcie to było tym ohydniejsze, iż oficerowie kolumbijscy którzy w zbrodniczym postępowaniu nie mieli udziału, jako podejrzani z kraju peruwjańskiego ustąpić musieli. Rząd kolumbijski pomimo tytu obelg hamował swoją niecierpliwość i ponosił je z powolnością i pobłażaniem. Officer wysłany od niego z depezbami do Boliwji, zatrzymany był w porcie peruwjańskim: zmuszono go udać się do Callao, gdzie chciano mu odebrać depebze, które wrzucił do morza, za co przez długi czas więziony był w Lima. Wiceprezydent rzeczypospolitej posłał jedne-

go z swoich adjutantów, aby prezydentowi Boliwji wręczył szpadę honorową, którą rzeczypospolita dla niego uchwaliła; tego officera zatrzymano także w Callao, a kiedy nakoniec do miasta Lima przybył, wstrzymano dalszą jego podróż i zmuszono go do zostawienia w mieście powierzonej mu szpady. Rząd peruwjański zanichał w prawdzie projektu zawojowania części naszego kraju przy pomocy wojska kolumbijskiego, zawsze jednak miał nadzieję, że innym sposobem celu tego dopełni. Kazał zatem zgromadzać wojsko na granicy z takim pośpiechem, jak gdyby wnet wybuchnąć miała wojna. W obawie jednakże, aby ściąganie wojska nie zwróciło uwagi Kolumbji i pragnąc złudzić czujność rzeczypospolitej, wysłał ministra pełnomocnego bez pełnomocnictwa i instrukcji, który oznajmił, że przybywa dla zadosyćuczynienia za krzywdy, jakie może Kolumbja poniosła, chociaż z naszej strony żadna w tej mierze nie zasła skarga. Okoliczność ta dostatecznie dowodzi, że rząd peruwjański przekonany był zupełnie, iż działał po nieprzyjacielsku. Rząd kolumbijski pomiarkował właściwy zamiar chytrego poselstwa, przyjął je wszakże, aby dać dowód, że pragnie utrzymać pokój; przełożył zatem kilka zażaleń i oznaczył sposób zadosyćuczynienia; co do zapłaty summ, należących się od Peru i względem powrotu prowincji Jaen i części Mainy przez Peru nieprawnie zajętych, oświadczył minister peruwjański, że nie otrzymał żadnych instrukcji. Niechciał on nie

wiedzieć o konwencji, na mocy której wojsko kolumbijskie posłane było do Peru, w której umówiono, że ubytek ludzi tegoż wojska, rząd peruwjański obowiązuje się zapłacić, a zamiast dania z tego powodu zadosyć uczynienia, dodał do dawniejszych obelg, nową, szkalując naczelnika rządu, naszego generała, nasze wojsko, nasz cały naród. Poselstwo jego powiększyło tylko szereg wyzywań i posłużyło tylko do okazania dumy rządu peruwjańskiego przez nowe pokrzywdzenie kraju naszego pod tarczą prawa poselstwa. Tymczasem wzbraniał się rząd peruwjański dozwolić przejścia przez część swego kraju, wojsku, które obdarzyło Peru życiem i wolnością a które wracało z Boliwji po wojnie za wolność i niepodległość. Opór ten i zabiegi generałów peruwjańskich o uwiedzenie wojska, były przyczyną rozruchów w La Paz w grudniu r. z., które wprowadziły nieczwłocznie przyłumiono, wszelako nie bez wielkiego krwi rozlewu. Rząd peruwjański dowiedział się o nich z radością, pochwalił sprawcę w piśmie urzędowym, wynagrodził o sobę, która w nich najwięcej miała udziału, stopniem i znaczeniem. Czegóż spodziewać się można po rządzie, który jest głuchy na głos honoru i obojętny na moralność i rzetelność, który bez wstydu zachęca do zdrady, który pragnie krwi swoich dobroczyńców, którego cała administracja napiętnowana jest przenięciem i niewdzięcznością? Bez wydania wojny wtargnęły wojska peruwjańskie do Boliwji, która najściślejsze związki łączy z Kolumbją, a dowódca ich odważył się wydać odezwę do znajdującego się tam wojska kolumbjijskiego z zachęceniem od odstąpienia od swoich obowiązków i niedotrzymania świątych przysiąg. Rząd peruwjański wysłał eskadrę dla blokowania portu Guayaquil i sposobił się do wojny z Kolumbją, wysłał także oddział wojska ku miastu kolumbjijskiemu Zapotylo dla zburzenia tamtejszych mieszkańców. Tak więc wojna między Kolumbją i Peru stała się nieuchronną, a zgnębne skutki spadają na tych, którzy do niej byli powodem. Kolumbja nie zyczyła jej nigdy i ze smutkiem, jakkolwiek bez obawy, musi ją prowadzić. Ale nie pozostaje jej inny wybór; narody bezstronne osądzą czy nie nadużyto jej powolności i umiarkowania. Rząd kolumbjijski nie czyni tego zarzutu narodowi peruwjańskiemu, zna jego wdzięczność i ocenia dostatecznie zycielwość jego dla Kolumbji. Wojna ta nie będzie zatem wojną z parodem, ale z rządem jego, jedynym sprawcą tylu bezpraw. Dałyby nieba, aby nieszczęśliwe skutki jej spadły tylko na niego samego, i na tych, co dają się używać za narzędzia jego. Dałyby nieba, aby wkrótce się ukończyła, aby rząd peruwjański poznał swój błąd i naprawił go, a tym sposobem iżby narody obadwa odzyskały spokojność, której tak bardzo potrzebują. Rząd kolumbjijski wzywa inne kraje amerykańskie na świadki ludzkości swego postępowania. Zawsze co raz bardziej skojarzyć pragnąc węzły powszechnej przyjaźni, on pierwszy na kongresie w Panama zawiązał konfederację amerykańską, która gdyby teraz trwała, załatwiłaby spory między Kolumbją i Peru. Z niechęcią widać się Kolumbja w tę wojnę, nieżąda zwycięstw krwią amerykańską okupionych, unikać będzie bitwy, dopóki zezwoli na to jej honor i przyjmie zawsze propozycje do pojednania zgodne z bezpieczeństwem narodu. — Dnia 14 września wydał Bolivar następujący dekret: »Obowiązkiem naczelnika Kolumbji będzie zaprowadzić i u-

trzymać wewnątrz pokój i porządek i bronić kraj od zagranicznej napaści; dowodzić siłą lądową i morską; kierować dyplomatycznymi układami; prowadzić wojnę i zawierać z obcymi rządami traktaty; nominować urzędników rzeczypospolitej podług upodobania; wydawać postarowienia, zmieniać i znosić obowiązujące prawa; czuwać aby wola jego była wykonaną; starać się o dochód i dobre użycie funduszu publicznego, czuwać nad sądami i wykonaniem ich wyroków; potwierdzać lub znosić wyroki wojenne; tagodzić karę śmierci na przełożenie rady stanu, albo sądów; udzielać amnestje; stanowić kary po wystąpieniu rady stanu; wydawać listy korsarskie; wykonywać naturalną władzę naczelnika rzeczypospolitej i przydawać w radzie stanu ile razy tego potrzebę uzna. — Donoszą z Hawanny, że na początku października wysadzono na brzegach wyspy Kuba 600 niewolników i że tam przygotowują okręt wielki, który zabierze razem 1500 murzynów na handel przeznaczonych. — List z Karakas dnia 6 września pisany, zapewnia, że w Kolumbji ustały wszelkie niesnaski polityczne. Bolivar zajął się reformą sądownictwa, ma zamiar znieść municypalności, a w ich miejsce zaprowadzić policję, zawiesił już obieg pieniędzy papierowych, których niezmiernie mnóstwo rozeszło się pod rządem Santander. Zadekretował on nową konstytucję, mianował 6 ministrów i przyrzekł zwołać kongres narodowy w styczniu 1830 roku. — Rząd peruwjański zabronił przywieza zagranicznych win i artykułów żywności.

(G. B.)

FRANCJA. — Znany siegacz Pankouke, który w czasie ostatnich wyborów jako kandydat był wystąpił, w powrocie z Włoch wpadł z całą rodziną w ręce korsarzy i uprowadzony został do Afryki. — Gazeta Francji umieściła list z Nawaryny, żartujący ze sposobu, jakim Francuzi twierdzą te wzięli: Szukano dogodnego miejsca, są słowa tego listu, aby wyleść na mury, znaleziono dawny wyłom i oficer ze sztabu głównego z szablą w dłoni i kilkoma żołnierzami, dostał się do otworu. Kamienie zachwiał się nieco pod jego nogami; było to jedyne niebezpieczeństwo jakie go spotkało, bo gdy już był prawie na murach i prawie pod nosem warty tureckiej, podał mu Muzułmanin z wielką grzecznością rękę i wyciągnął go na mury. Sani Turcy powiedzieli Francuzom, w którym miejscu dogodniej im będzie dostać się na mury, a gdy wojsko nasze do twierdzy wkroczyło, zastało całe wojsko spokojnie na ziemi z fakkami siedzące. Wzicie twierdzy było łatwe, ale trudne jest utrzymanie się przy niej, obozujemy bowiem na ziemi, pod którą blisko 10,000 Turków po bitwie nawaryńskiej zagrzebano; temu to należy przypisać choroby upożytywe, które codziennie zabierają Francuzom kilkunastu ludzi. Ze wszystkiego można sądzić, że choroby jeszcze bardziej się powiększą. Każdy żołnierz wie o tém i wolałby stać kwartę w najniebezpieczniejszej wiosce francuzkiej niż szukać za granicą sławy przez zdobywanie twierdz. Ale największym byłoby dla nas szczęściem, gdybyśmy choć raz rozebrać się mogli, czego nam od 15 sierpnia nie-  
dozwolono. — Najwyższa rada wojenna zgromadza się codziennie w hotelu ministra wojny. — Pan Kieffer, pierwszy tłumacz królewski w językach wschodnich, złożył królowi tureckie tłumaczenie biblii. — Mon

dowodzi, że professorowie przy uniwersytecie powinni w prawdzie przejąć się zasadami postanowien z dnia 16 czerwca, ale nie potrzebują podpisywać deklaracji, jakieg od nich w tej mierze wymagają przepisy. — Podług doniesień z Jawy, wojna tamtejsza, czyli raczej polowanie na ludzi ani jest bliska końca, ani postępuje. Z obojgi strony czynią na siebie zasadzki, nacierają na siebie w małych partiach i nieustannie trzudzić się muszą pochodami. Na wszystkich punktach wyspy znajdują się bandy Gierylasow, ale nigdy niemożna stoczyć z niemi stanowczej bitwy. Wojna skończy się za dni 14, a może za lat tyleż, zwłaszcza iż rząd hollenderski, zamiast dosyłać wojska znacznego, poprzestaje na posiłkach z 15 do 20 ludzi złożonych. Z resztą widownia wojny jest zupełną pustynią. — Dowiadujemy się z pewnością, że pułkownik Fabvier wraca do Morei. Obejmuje on naczelne dowództwo wszystkich wojsk Grecji, których urzędzeniem ma się zająć niezwłocznie. Francja tego wymaga po hrabi Capodistrias, którego wpływ tym sposobem zrównoważyłoby chciano: jestto warunek owych 500,000 franków, które Francja miesięcznie płaci nowogreckiemu rządowi. (G. F.)

**NIEMCY.** — Gazeta darmsztacka umieściła artykuł praktycznego strzelca, dowodzący, że zima tegoroczna nie będzie ostrą, albowiem mnożstwo ptaków które co rok przy końcu października, lub na początku listopada nad Ren przylatują, tego roku jeszcze nie były widziane. Dzikie gęsi nie wracały także wczesniej jak zwykle, a nawet powracały w części ku północy. — Lekarz Diefenbach w Szwajcarii, padł nie dawno ofiarą doświadczeń lekarskich na sobie samym czynionych. W ciągu trzech dni zażył 6 granów fosforu, który zapalił całe jego ciało i męczennik swojej sztuki w ośmi dni potem zakończył życie. W okolicy szacowano go powszechnie i mnożstwo rodzin opiekują zgon jego. — Książę reichsztacki znajdował się dnia 9 listopada w Wiedniu na balu którego dochód był przeznaczony dla ubogich wdów i przyłożył się znacznym datkiem do powiększenia funduszu. (G. B.)

**PORTUGALJA.** — Z Lizboony dnia 9 listopada. Od dni ośmiu wszystko tu podawnemu. W Elwas i Campomejor o mało co nie przyszło z powodu zdań do krwawej bitwy pomiędzy żołnierzami. (G. B.)

**TURCJA.** — Sułtan dowiedziawszy się o okolicznościach zwycięstwa Warny, odebrał wielkie wezrostwo Mechiniedowi Selimowi paszy, skazał go na wygnanie do Galipoli, a w miejsce jego mianował wielkim wezyrem Kapudana paszę, byłego dowódcę w Warnie, przystał mu oraz pieczęć sułtańską, jako znak pełnomocnictwa i kazał mu oddać cały majątek jego poprzednika. Mufti rzucił klątwę na Jusufa paszę, którego cały majątek został skonfiskowany. Podwojono uzbrojenia; do wojska posyłają nieustannie potrzeby wojenne, a z Azji przybywają ciągle nowe oddziały jazdy. — Bawiący teraz w Odessie Jusuf pasza urodził się w Seres roku 1787 i był jedynakiem znanego Izmaela beja. Wychowanie jego, obok przyrodzonej zdolności było bardzo staranne. Panowanie jego ojca rozciągało się prawie na całą Macedonję. Roku 1810 wyjednał mu oj-

cie wielkorządztwo w Salonichi. Byłto w ówczas główny skład ogromnego handlu, tam bowiem składali Anglicy wszystkie swoje towary i przeprowadzali je przez Bošnję karawanami mając inne porty dla handlu swego pozamykane. W ten czas to poznał Jusuf pasza sposób życia Europejczyków i zasmakował w niem. Wielkie z oia dochody dogadzały jego skłonnościom. Salonichi winno mu kilka gmachów, a on sam wniósł Europejzkom zupełne przekształcenie swoich obyczajów. Po zgonie ojca, którego tak chrześcijanie jak Murzałmanie opiekowali, objął ojczyście rządy w Seres i haremny postawiły go wnet w przykrém położeniu i w końcu przyjął tytuł paszy o 3 buńczukach, którego ojciec ciągle wzbraiał się przyjąć. Żyje teraz w Odessie i zapewne niezechce powrócić już nigdy do swojej ojczyzny. (G. A.)

**WIADOMOŚCI NAUKOWE.**

*Opis podróży przez Czechy do Wiednia, w wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Galicjanina.*

(C i a g d a l s z y.)

Wyszliśmy za bramę zamkową, z kad jak ci doniosłem, dla obeznania się z przedmieściami ułożyłem sobie obejść bastjony, przesłuszny widok otwiera się oczom. Rozległy plac, Glacis zwany, którego staranne upiększenie uświetnia panowanie teraźniejszego monarchy, rozsuwa się przedemną z tyśiącem nowo wysadzanych ulic i rozmaitych przyozdobień, dzieląc w kształcie wielkiego półkola miasto od spianiałych przedmieść. Wprost bramy wznosi się gmach cesarskich stajen, 100 sążni długości, gdzie kilkaset wybornych stoi koni; dalej na lewój, pałac węgierskiej gwardji; dalej znowu podnosi dumne czoło kościół świętego Karola, wystawiony przez ostatniego potomka domu Habsburgów, a w perspektywie na roskoszném wzgórzu pociąga ku sobie Belwederu widok. Lecz nie sięgajmy daleko; zjeźdźmy na chwilę z tej pysznej bramy oglądać ten wdzięczny ogród, który do bastjonów przypiera. Jestto tak zwany Volksgarten, dzieło Franciszka najwytworniejszym urządzone smakiem. Te młode topolki, lipy i jasiony, świadczą, że niedawno wspaniała ręka nadała mu życie. I w ustocie, rukiem dopiero wprzód, z woli cesarza, otworzono go publicznym przechadzkom. Na wstępie po lewój stronie jest nowa kawiarnia P. Carti; budowa w ładnym półkolu na 26 słupach jónskiej struktury spoczywająca. Pysznie umeblowana, sejany okryte zwierciadłami, a pośrodku wizerunki naturalnej wielkości cesarza i cesarzowej, piękne dzieła sztuk malarskiej. Ale główną ozdobą tego ogrodu jest drugie dzieło jenjuszu Kanony w świątyni Tezeusza. Świątynia ta, długości 76, szerokości 53 stóp paryzkich, wznosi się po środku ogrodu na 28 doryckich słupach. Wewnątrz tej wytwornój budowy, znajduje się owe sławione dzieło nieporównanego mistrza, przedstawiające walkę Tezeusza z straszliwym Centaurem. Chwila walki korzystnie chwyciona. Tezeusz powalił Centaura. Prawą ręką wznosi

potężną Perifetesa pałkę, lewą dusi za gardło wijący się potwór. Wszystko pełne wyrazu prawdy i szlachetności w zarysach. Z szczególną dokładnością trzymał się artysta prawideł nagości, i podziwienia godną jest owa trafność, z jaką oddał rysy zupełnie sprzecznych sobie uczuć, męznego bohatera, że zwyciężył, i zgroźnego, pokonanego przeciwnika. Grupa ta wraz z podstawą, 18 stóp wysoka, 12 długa. Marmur kararyjski, dźwiętem wielkiego mistrza obrabiony, jak gdyby elastyczna masa wydaje się w każdej formie. Centaur, jeszcze ostatnich sił dobywający, ażeby się pogromczemu wywinąć zwycięzcy, chwytając jedną ręką rękę Tezeusza. Wklęsłość, którą palec jego w ręce Tezeusza robją, wydaje się jak gdyby w żywe ciało wgniecioną. Światło, ze sklepienia padające; bardzo korzystnie oświeca tę grupę. Świątynia ta ma być na wzór starożytnej tego bohatera świątyni w Atenach we wszystkich naśladowana; lecz zdaniem mojem za małą jest no to kolosalne dzieło. Gdyby ten półbożek wznosił się śmiało i pałką w ścianę uderzył, rozwaliliby się zapewne. Drugim nazwałbym błędem, który atoli samego tyczy się Kanowy, że posada, na której Tezeusz siłą swojej nogi opiera, nie jest w stosunku z natężeniem, jakiego do pokonania potwora używa. Jednym kolanem przez zgiętego lewą ręką Centaura, a tylko na palcach drugiej prawej nogi, w których zagięciu użytej nawet siły nie widać, opiera całe natężenie swoje. Zdaje się, że Centaur bardzo musiał być staby, kiedy w tej złe zasadzonej postawie groźnego przeciwnika, nie był w stanie wwinąć się jego sile. Po lewej stronie świątyni wychyla się z posród wierzb habilońskich mała budowla, równie w starożytnym smaku, przez którą wchodzi się do podziemnych sklepień. Tu mają być przechowywane odległych wieków pamiątki, jakoto: sarkofagi, urny i t. p. W końcu ogrodu przeszliczny letni domek, a raczej ogrodowy salonik, do rozrywki i wygody przeznaczony. Stoi tu zwierciadło, które w miniaturze całą okolicę odbija; widok cudownej piękności.

Siedm godzin strawiłem na przechadzce około miasta, nieprzerwywając ją tylko krótką chwilą obiadu. Obeznatem się z położeniem pobliskich piękności Wiednia, i tych rozległych przedmieść, z których nie jedno mogłoby z osobna znakomite przedstawiać miasto. Najwspanialszy widok Dunaju jest z terasy zwanéj Gonzaga-Basiey i mostu Ferdynanda; ale nie wart on porównania z widokiem na Mołdawę w Pradze z mostu albo raczej widoki te porównywać się nie powinny. Tu więcej życia, ruchu; tu niewiedząc poznać można, że się jest w jednym z głównych miast Europy, tam oko więcej używa i serce pełne. Całego Dunaju nigdzie tu ujrzyć nie można, tylko odnogi różne. Skończywszy wędrowkę po bastyonach, pośpieszyłem widzieć konne sztuki PP. Constant i Emil w Neulerchenfeld, z kąd miałem teatr nad Wiednią zwiedzić. Przedstawienia sztuk konnych były daleko niższe od tych, które przez towarzystwo sławnego Turniera dawane miałem widzieć sposobność. Chociaż miejsce tych widowisk za przedmieściem nawet, a zaraz obok P. Gautier sztukami na linie wabił, jednak kilka tysięcy było widzów, a połowa miejsca już nie znalazła, i ja

tylko poparty barkami sążnistego grenadjera z Rzeszowskiego cyrkułu, mogłem zdobyć na chwilę szczyt, niewygodne miejsce. Wiednieńczycy lubią niestychanie wszelkiego rodzaju zabawy. Dwa teatry w mieście, trzy blisko na przedmieściach, kilka znowu letnich i jeziennych w okolicach bliższych Wiednia, sztuki konne, na linach, bale, muzykalne rozrywki, figle mechaniczne, różne panorama, i tysiąc innych zabaw, wabi na różne sposoby mieszkańców. Niezliczone mnóstwo ańszów zaprasza wszędzie, i wszędzie jest pełno. Ztąd można mieć niejaki wyobrażenie o ludności i rozległości tej pysznej stolicy, a razem wesołego mieszkańców w charakteru. Nie poszedłem do teatru nad Wiednią, Dziewica orleańska ściągnięta mi do zamkowego teatru. Bogato i gustownie przyozdobiony, biało ze złotem. Cztery piątra, dwa partery. Kórtyna, Appollo między Muzami, jest dziełem wytwornego pędzla. Na tym teatrze tylko tragedje, dramy i komedje celniejszych poetów przedstawiają, i tu jest wstęp najdroższy. Rzecz szczególniejsza! Z natężeniem oczekiwaniem wstąpiłem do tej głównej w monarchji świątyni Talji i Melpomeny. Stuszną mogłem sobie obiecywać, ujrzeć tu największą sztukę traiczną, wydaną w najpiękniejszym dziele pierwszego z poetów. Ale oczekiwanie moje za wiedzionem zostało? Bynajmniej nie mnie zajmowało, nie przenosiło w krainę szczytnej poezji i wieki tyle pamiętne nieszczęściem i cudowną zmianą losu domu Valois. Czy razita, że tak powiem, niedbata wystawa, ani cesarskiego teatru, ani dzieła godna. Pytałem się sam siebie, czyli, w istocie jestem w pierwszym państwie austriackiego teatrze, wstawionym tyłu artystami, tak hojnie uposażonym? Wszystko znalazłem niższe mego wyobrażenia. Jedynie Joanna, panna Miller, unosiła mię grą swoją, i sztuką prawdziwie wielkiej artystki, godną jeńszowin Szyllera zapaliła ofiarę. Lecz może z przesadzonem zdaniem przyszedłem, może pod niebytność cesarza artyści nie wielkiej dokładali staranności, może sam nie byłem usposobiony do potrzebnej w tej chwili uwagi; ale nie, nie; jednak zdanie moje zawieszam.

(Balsy ciąg nastąpi.)

#### Uwiedomienie spadkowe.

Gdy po zaszłej w dniu 26 lipca 1828 roku, śmierci nigdy Talcusza Kwakowskiego, właściciela dóbr Wielkie Zubki z przyległościami, w powiecie i obwodzie rawskim, w województwie mazowieckim położonych, spadek się otworzył: wzywa się przeto wszystkich interesantów, aby w przeciągu roku niedlego, a najdalej w dniu 4 września 1829 roku, w Warszawie, w pałacu krasińskich zwanym, w kancelarji hipotecznej województwa mazowieckiego stawili się i prawa swe udowodnili, inaczej prekludowani będą. — W Warszawie dnia 27 sierpnia 1828 roku. — Czesław Kowalewski. R. W. M.

Dziś dołącza się prospekt na dzieła nowe w drukarni A. Gałęzowskiego i komp.